CZWARTEK

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 98 14 LISTOPADA 1974 CENA 1,50 zł

LIZUS?! — str. 5

JUŻ WKRÓTCE ZOBACZYCIE W KINIE

„KONIEC WAKACJI"

„Koniec wakacji" — powieść Janusza Domagalika ukazała się w 1966 roku nakładem „Naszej Księgarni". Książka miała kilka wznowień i przekładów. No i wreszcie „Koniec wakacji" znajdzie się na ekranie!

„Świat Młodych" ucieszył się z tego szczególnie, gdyż „Koniec wakacji" „urodził się" na stronicach naszej gazety! Było to 13 lat temu — odcinkowa powieść Janusza Domagalika (wtedy redaktora naczelnego „Ś.M.") nosiła tytuł... „Skarb".

Jurek i Elżbieta — para bohaterów, których zobaczycie w filmie reżysera Stanisława Jędryki, nakręconego wg scenariusza Janusza Domagalika pt. „Koniec wakacji". Zanim film znajdzie się w kinach, przeczytajcie wypowiedź reżysera na str. 4

ŚFMD PRZECIW FASZYSTOM

CHILE—SI! JUNTA—NO!

Solidarność z postępową młodzieżą chilijską — to jedna z najważniejszych spraw w działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Pisaliśmy już o tym, ale temat ten jest tak długo aktualny, jak długo w Chile rządzą faszyści.

Przypomnijmy zatem:

Już na drugi dzień po wojskowym zamachu stanu ŚFMD wystąpiła z rezolucją potępiającą juntę. Zwróciła się także z apelem do innych organizacji międzynarodowych z prośbą o współdziałanie.

22.X.1973 roku z inicjatywy ŚFMD odbyło się w Paryżu europejskie spotkanie solidarności młodzieży i studentów z Chile, na którym m. in. postanowiono utworzyć fundusz pomocy dla walczącej młodzieży chilijskiej i rodzin więźniów politycznych.

11.XI.1973 r. na Konferencji w Turynie wystosowano telegramy protestacyjne do Sekretarza Generalnego ONZ i szefa junty wojskowej Pinocheta. Następnego dnia w tymże samym Turynie odbyła się wielka manifestacja potępiająca zbrodnie chilijskich faszystów, w której uczestniczyło około 150 tysięcy młodzieży.

Jakie są skutki tych akcji? Oto jeden z przykładów:

Po ponad 9-miesięcznym rosnącym ciągle nacisku światowej opinii publicznej i dzięki solidarności postępowej i demokratycznej młodzieży reprezentowanej przez ŚFMD, junta chilijska zmuszona była uwolnić Gladys Marin — znaną działaczkę komunistyczną. Po odzyskaniu wolności Gladys Marin powiedziała w jednym z wywiadów: **„Chcę powiedzieć młodzieży całego świata, która masowo potępiła faszystowską juntę, że jej solidarność z nami uratowała życie wielu chilijskim patriotom. Te akcje, o których rozszerzenie prosimy, pomogą nam powstrzymać ręce morderców".**

BUŁGARSCY PIONIERZY MAJĄ JUŻ 30 LAT

23 września br. Bułgarska Organizacja Pionierska im. Dymitrowa obchodziła 30 rocznicę swego powstania. Nosi ona nazwę „Septemwrijcze", co znaczy — wrześniowiec, właśnie na pamiątkę dwóch rewolucji wrześniowych i miesiąca rozpoczęcia działalności.

30 lat historii organizacji „Septemwrijcze" to bardzo bardzo wiele sukcesów, osiągnięć, niezapomnianych przeżyć kolejnych pokoleń jej członków.

Z okazji jubileuszu składamy naszym bułgarskim przyjaciołom gorące gratulacje i serdeczne życzenia wszystkiego, co najlepsze!

Ten sam tytuł „Septemwrijcze" nosi nasz bułgarski „bliźniak" — gazeta pionierska. Czytelnicy ją lubią, świadczy o tym chociażby ilość korespondencji, którą codziennie listonosz przynosi do redakcji. Są one bardzo często w gazecie drukowane. Kilka z nich otrzymaliśmy i my. Dają świadectwo tego jak żyją, co robią, czym się wzruszają, a czym pasjonują bułgarscy pionierzy. Przeczytacie je na str. 6.

W wielu pionierskich drużynach pracują zespoły artystyczne. W Bułgarii z dużym pietyzmem pielęgnuje się ludowe tradycje.

Zdjęcie: I. Charizanow

- **ZNICZ OLIMPIJSKI W KOSMOSIE!**
- **SPUTNIK ZAPALI POCHODNIĘ!**

AUSTRIA. Obradujący w Wiedniu Międzynarodowy Komitet Olimpijski przyjął propozycję kanadyjskiego naukowca Petera Luffa, żeby **przenieść drogą kosmiczną ogień olimpijski z Aten do Montrealu** (Kanada), gdzie za dwa lata odbędą się igrzyska olimpijskie.

Ogień zostanie zapalony za pomocą zwierciadła wklęsłego na górze Olimp i dostarczony do Aten. W specjalnym laboratorium ciepło płomienia zostanie przekształcone w impuls elektromagnetyczny, który będzie przekazany na pokład sztucznego satelity Ziemi. Impuls ten włączy znajdujący się w sputniku laser, którego promień zapali pochodnię w Ottawie. Sztafeta biegaczy przeniesie ogień do odległego o 190 km Montrealu. **(bis)**

JESTEŚMY NAJMŁODSZYM SPOŁECZEŃSTWEM EUROPY!

Według stanu na dzień 31 grudnia 1973 r. około 55 procent ludności liczyło w Polsce 29 i mniej lat. Dane z roku 1970 wykazują, że stan ludności w wieku do 19 lat wynosił 37 procent. W tym samym czasie liczba dzieci i młodzieży do 19 lat wynosiła we Francji, Włoszech i Czechosłowacji od 32 do 34 procent, a w Wielkiej Brytanii, NRD i RFN — około 30 procent. Obecnie w wieku od 7 do 24 lat jest nas 11 milionów 355 tys., a w wieku od 7 do 29 lat włącznie — prawie 14 milionów. Jesteśmy więc najmłodszym społeczeństwem Europy, dla którego nie ma zamkniętych problemów i które nie boi się oczekujących go zadań. Przyszłość młodego pokolenia Polaków zależy od dzisiejszych uczniów, licealistów i studentów. Wymaga to — jak powiedział Edward Gierek na VII Plenum KC PZPR — „pełnego wykorzystania wielkiego potencjału talentów, energii i zapału, jaki wnosi i wnosić będzie do zbiorowego życia i zbiorowej pracy liczne młode pokolenie Polaków".

Partia i rząd stwarzają młodzieży konkretne możliwości nauki i działania z myślą o tym, żeby każdy młody Polak znalazł najwłaściwsze miejsce dla siebie. To jest największa szansa młodości naszego społeczeństwa. **(bis)**

Dziś przedstawiamy:

IRAN

Kraj legitymujący się wielką przeszłością, bo nie tak dawno obchodził 2500 lat istnienia i mający przed sobą, dzięki posiadanej ropie naftowej i przeprowadzanym reformom, wielką przyszłość.

Głównym bogactwem Iranu jest ropa, której zasoby oblicza się na 60 miliardów baryłek, tj. jedną dziesiątą znanych pokładów światowych. Zaś w eksporcie tego cennego surowca zajmuje drugie, po Arabii Saudyjskiej, miejsce. Rafineria w Abadanie należy do największych tego rodzaju na świecie. W tym roku za ropę wpłynęło do skarbu państwa 23 miliardy dolarów.

W myśl założeń realizowanego obecnie 5-letniego planu gospodarczego przewiduje się rozwój przemysłu, 4-krotne zwiększenie nakładów na rolnictwo, z którego utrzymuje się prawie połowa ludności oraz 5-krotne na inwestycje socjalne. Planuje się zlikwidowanie analfabetyzmu (obecnie ok. 40 proc. Irańczyków jest analfabetami) oraz rozszerzenie opieki lekarskiej poprzez budowę szpitali. Wykorzystując wysokie wpływy z ropy Iran chce być państwem nowoczesnym.

W swojej polityce zagranicznej Iran dąży do utrzymania dobrych stosunków z państwami kapitalistycznymi ale także z socjalistycznymi, z którymi łączy Iran szereg umów o współpracy naukowej, gospodarczej i technicznej np. z ZSRR, Bułgarią.

Kilka miesięcy temu minęło 500-lecie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską. W 1973 r. przebywał w Polsce premier A. Howejda, zaś **obecnie przebywa z kilkudniową wizytą w Iranie premier Polski – Piotr Jaroszewicz.** Ogromne fundusze z ropy wykorzystywane na kredyty dla krajów rozwijających się m. in. Senegalu, Bangladeszu, Indii, w której niedawno złożył wizytę szach Iranu.

Iran jest monarchią dziedziczną, której głową państwa od 1941 r. jest cesarz Mohammad Reza Pahlavi. Władza ustawodawcza należy do 2-izbowego parlamentu: Doradczego Zgromadzenia Narodowego i Senatu, którego połowę członków wyznacza szach, a połowa pochodzi z wyborów. Władza wykonawcza należy do szacha i rządu, którym kieruje premier. Premiera mianuje szach i zatwierdza także parlament.

Powierzchnia: 1.648 km²;
ludność: 30.550
stolica: Teheran
jednostka monetarna: 1 rial = 100 dinarów

(bz)

Gwatemala (stolica Gwatemala), powierzchnia 108,8 tys. km kw., ludność — 5 mln; **Honduras** (stolica Tegucigalpa), pow. 112 tys. km kw., ludność — 2,8 mln; **Salwador** (stolica San Salwador), pow. 21,3 tys. km kw., ludność — 3,5 mln; **Nikaragua** (stolica Managua), pow. 148 tys. km kw., ludność — 1,9 mln; **Kostaryka** (stolica San Jose), pow. 50,9 tys. km kw., ludność — 1,7 mln; **Panama** (stolica Panama), pow. 75,6 tys. km kw., ludność — 1,5 mln.

NIEZWYKŁA „WOJNA BANANOWA"

Banany stanowiły i stanowią nadal główną pozycję w eksporcie krajów Ameryki Środkowej. W eksporcie panamskim stanowią np. aż 51 proc. Kostaryka wywozi co roku 50 mln skrzynek bananów (każda z nich waży 20 kg), Honduras 42 mln. Stany Zjednoczone, które spożywają rocznie 111 mln skrzynek bananów (2,2 mln ton) — płacą za nie producentom po 8,5 centa za kilogram. Ten sam kilogram bananów kosztuje w USA już 20 centów. Dla importerów amerykańskich jest to więc złoty interes. Nic dziwnego, że zmonopolizowali oni cały handel tymi owocami zamrażając na przestrzeni kilku dziesięcioleci cenę ich skupu. W rezultacie banany są dziś najtańszym owocem na rynku północnoamerykańskim. Dla producentów zaś wyzysk ten staje się nie do zniesienia. **„Im jakiś kraj produkuje więcej bananów, tym bardziej biednieje"** — oto paradoksalne stwierdzenie szefa rządu panamskiego, gen. Omara Torrijosa.

Na tym tle wiosną tego roku doszło do tzw. „wojny bananowej". Z jednej strony barykady stanęli do walki producenci, z drugiej — wielkie firmy północnoamerykańskie jak np. Standard Fruit, United Brad Company, Del Monte.., Eksporterzy zażądali wprowadzenia specjalnego dodatku w wysokości 1 dolara od skrzynki, czyli tylko 5 centów więcej za kilogram. Były to więc żądania bardzo skromne. A jednak firmy amerykańskie odrzuciły te propozycje, grożąc zawieszeniem całego importu bananów z Ameryki Środkowej. Trzeba przyznać, że spełnienie tej groźby oznaczałoby fatalny krach gospodarczy dla krajów eksportujących. W odpowiedzi przedstawiciele Hondurasu, Panamy, Kostaryki i Nikaragui postanowili powołać do życia unię krajów produkujących banany, na wzór stowarzyszenia producentów ropy naftowej. Walka zaostrzyła się. Do akcji włączył się rząd USA, który za wszelką cenę nie chciał dopuścić do utworzenia unii.

Powstaje pytanie, dlaczego Amerykanie tak gwałtownie przeciwstawili się nieznacznej przecież podwyżce ceny skupu bananów? Okazuje się, że nie chodziło tu głównie o nową cenę bananów, ale o przykład dla innych, np. producentów kawy, którzy mogliby pójść w ślady „bananowców" i również utworzyć podobną unię.

Warto na marginesie podkreślić, że sytuacja producentów kawy jest identyczna. Kolumbijczycy, którzy są po Brazylii największym jej eksporterem, twierdzą, że: „za tę samą ilość kawy, za którą kiedyś mogli kupić w USA cały traktor, dziś mogą nabyć jedynie jego koła".

„Wojna bananowa" nie zakończyła się wprawdzie pełnym sukcesem „republik bananowych", ale dokonała sporego wyłomu w jednolitym froncie głównych importerów. A co najważniejsze — wskazała drogę dalszej walki o sprawiedliwsze ceny ich głównego bogactwa — bananów.

Na wąskim pasie lądu łączącego Amerykę Północną i Południową znajduje się 6 republik: GWATEMALA, HONDURAS, SALWADOR, NIKARAGUA, KOSTARYKA, PANAMA oraz dwie kolonie: BELIZE (zwane dawniej Hondurasem Brytyjskim) i tzw. STREFA KANAŁU PANAMSKIEGO (we władaniu USA). Wszystkie te republiki środkowoamerykańskie mają wiele cech wspólnych: podobny klimat (tropik), podobną strukturę gospodarki i wreszcie wspólną historię i język (hiszpański). Stąd też postanowiliśmy przedstawić Wam dzień dzisiejszy „republik bananowych", jak niekiedy nazywa się te kraje Ameryki Środkowej.

Opracował: STANISŁAW BOROWIECKI

DZIEŃ DZISIEJSZY „BANANOWYCH REPUBLIK"

CACM jest skrótem angielskiej nazwy (Central American Common Market) jednego z czterech ugrupowań gospodarczych działających w Ameryce Łacińskiej. W skład CACM, który powstał w 1960 roku, wchodzi 5 państw: Gwatemala, Honduras, Kostaryka, Nikaragua i Salwador. W myśl założeń programowych CACM miał przyczynić się do przyśpieszenia gospodarczego Ameryki Środkowej oraz do polepszenia warunków życia ludności. Przewidywał m.in. zniesienie ograniczeń celnych w wymianie handlowej między krajami członkowskimi, wprowadzenie wspólnej taryfy celnej wobec krajów trzecich, swobodny przepływ siły roboczej i kapitałów. Utworzono Bank Integracji, którego celem było finansowanie wspólnych przedsięwzięć gospodarczych 5 krajów. Wprowadzono również wspólną walutę rozliczeniową — środkowoamerykański peso.

Jaki jest bilans 14-letniej działalności CACM, czyli wspólnego rynku Ameryki Środkowej? Bardzo skromny. Mimo ambitnych zamierzeń głównym i niemal jedynym rezultatem była liberalizacja wspólnego handlu (w około 80 proc.), co przyczyniło się do wzrostu obrotów towarowych między krajami członkowskimi.

CACM – WSPÓLNY RYNEK AMERYKI ŚRODKOWEJ

Od dwóch lat CACM przeżywa ostry kryzys. Jedną z przyczyn tego stanu są poważne różnice poglądów na sprawy polityczno-gospodarcze państw członkowskich. Od pewnego czasu takie kraje jak Kostaryka i Honduras kroczą drogą postępowych przeobrażeń, m.in. dążą do zwiększenia roli sektora państwowego w gospodarce oraz do szybkiej realizacji reformy rolnej, która zmieniłaby feudalną strukturę wsi. Podejmują również próby uniezależnienia się od obcych, działających w Ameryce Środkowej, głównie amerykańskich monopoli. Obecnie w 5 krajach tego regionu działa 575 zagranicznych monopoli, z tego aż 430 to firmy USA. Kraje te opowiadają się za rozwijaniem stosunków z państwami socjalistycznymi.

Pozostałe kraje CACM, przede wszystkim zaś Gwatemala i Nikaragua, w których rządzą prawicowe junty wojskowe, przeciwstawiają się wszelkim posunięciom zmierzającym do osłabienia rażących niesprawiedliwości społecznych. W polityce zaś gospodarczej stawiają wyłącznie na inwestycje zagraniczne, czyli na obce monopole.

Integrację w łonie CACM hamują również różnice w poziomie rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów a także różne konflikty graniczne i ludnościowe, jak np. słynna „wojna futbolowa" z 1969 r. między Salvadorem i Hondurasem. Różnice i rywalizacja między państwami CACM były tak duże, iż ugrupowaniu groził całkowity rozpad. Na szczęście do tego nie doszło. Uchwalone w tym roku w stolicy Kostaryki decyzje — miejmy nadzieję — przyczynią się do większego usamodzielnienia się wszystkich krajów członkowskich i przyśpieszenia ich rozwoju. Tylko bowiem wspólnym wysiłkiem można się skutecznie przeciwstawić obcym kapitałom.

PRZEMIAN NIE DA SIĘ ZAHAMOWAĆ

Wszystkie republiki Ameryki Środkowej stanowiły kiedyś (przed podbojem hiszpańskim) część składową państwa Majów. W okresie kolonialnym był to również względnie jednolity organizm pod nazwą „kapitanii generalnej Gwatemali". Później po uzyskaniu niepodległości w 1821 roku przez około 15 lat kraje te stanowiły federację państw środkowoamerykańskich. Niestety, na skutek tarć wewnętrznych, a także nie bez wpływu Stanów Zjednoczonych, federacja rozleciała się na pięć różnych państewek. Od tego czasu datuje się coraz większy wpływ kapitału północnoamerykańskiego na życie gospodarcze i polityczne republik. Często bowiem pozostawanie przy władzy takiego lub innego dyktatora **uzależnione** było od woli tego lub innego koncernu. Innymi słowy, wielkie monopole faktycznie rządziły w tych krajach. I tak było przez ponad 100 lat.

Dopiero od niedawna republiki te próbują się usamodzielnić. Jest to wynik ogólnej tendencji rozwojowej na całym obszarze Ameryki Łacińskiej, od Rio Grande na północy po Ziemię Ognistą na południu. Niektóre państwa w walce tej osiągnęły znaczne postępy, jak np. Panama domagająca się od USA zwrotu tzw. strefy Kanału Panamskiego. Wiele państw latynoamerykańskich energicznie zabrało się do przebudowy feudalnej struktury swych krajów. Efekty już są, chociaż do zrobienia jest jeszcze bardzo dużo. Wielowiekowe zacofanie (analfabetyzm obejmuje w tym rejonie świata niemal 3/4 ludności) trudno jest odrabiać, tym bardziej, że na drodze do reform stoi rodzima burżuazja powiązana z obcymi kapitałami. Postępowych przemian nie uda im się jednak zahamować.

ODZNACZENIE POLSKIE I RADZIECKIE DLA TPPR

POLSKA. Zakończył swoje obrady IX Zjazd TPPR. 670 delegatów z całego kraju oceniało 30-letni dorobek Towarzystwa. Za wkład w pogłębianie i rozszerzanie współpracy polsko-radzieckiej, umacnianie przyjaźni między narodami, TPPR zostało odznaczone wysokim radzieckim odznaczeniem – Orderem Przyjaźni Narodów oraz polskim – Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Obradom, które otwierał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR i przewodniczący ZG TPPR – Jan Szydlak, towarzyszyły serdeczne pozdrowienia od przywódców Polski i Związku Radzieckiego.

ROCZNICA WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA

MOSKWA. W 57 rocznicę Rewolucji Październikowej odbyła się w kremlowskim Pałacu Zjazdów uroczysta akademia z udziałem sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa oraz innych przedstawicieli władz. Akademie ku czci Wielkiego Października odbyły się również w Polsce, Czechosłowacji, NRD, Węgrzech i wielu innych krajach.

W PRASKIM METRO

PRAGA. Roboty przy praskim metrze weszły w decydujący etap. Trwa drążenie tuneli pod Wełtawą. Chociaż budowa tego odcinka jest najtrudniejsza z uwagi na różnice poziomów dwóch brzegów, to jednak tempo prac jest bardzo szybkie. Przewiduje się, że w 1979 r. podziemne pociągi będą już kursowały pod Wełtawą.

JAK WYŻYWIĆ ŚWIAT?

RZYM. Pod tym hasłem odbywa się w Rzymie światowa konferencja ONZ. Uczestnicząca w obradach delegacja polska prezentuje stanowisko, że warunkiem zlikwidowania głodu jest pokojowa współpraca narodów, która pozwoli aby sumy przeznaczone na zbrojenia były przeznaczone na przyśpieszenie rozwoju gospodarki żywnościowej świata. Konferencja toczy się głównie nad trzema problemami: wzrostu produkcji i konsumpcji spożycia, opracowania systemu rezerw żywnościowych, sprawami handlu i podziału pracy w światowej produkcji żywności.

ORZECZENIE SĄDU

JAPONIA. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, na podstawie którego robotnikom i urzędnikom instytucji państwowych zakazuje się zajmowania działalnością polityczną. Nie mogą oni m. in. występować publicznie dla poparcia kandydatów do parlamentu czy władz samorządowych. Przeciwko tej decyzji wystąpiły japońskie związki zawodowe.

ROK 1975 – MIĘDZYNARODOWYM ROKIEM KOBIET

USA. ONZ ogłosiła ten rok międzynarodowym rokiem kobiet oraz przyjęła rezolucję zalecającą wszystkim państwom włączenie programów kształcenia i doskonalenia zawodowego kobiet do programów państwowych.

ELEKTRYFIKACJA PKP

POLSKA. Jeszcze w tym roku elektryczne pociągi pojadą m. in. z Wisły do Chybia, z Ostrowa Wlkp. przez Jarocin do Poznania oraz z Kielc do Częstochowy. Po wykonaniu prac na tych odcinkach łączna długość zelektryfikowanych linii kolejowych wyniesie ponad 5.000 km. W następnym roku oddane będą do użytku trasy z Warszawy do Zakopanego oraz z Warszawy przez Łódź do Wrocławia.

(bz)

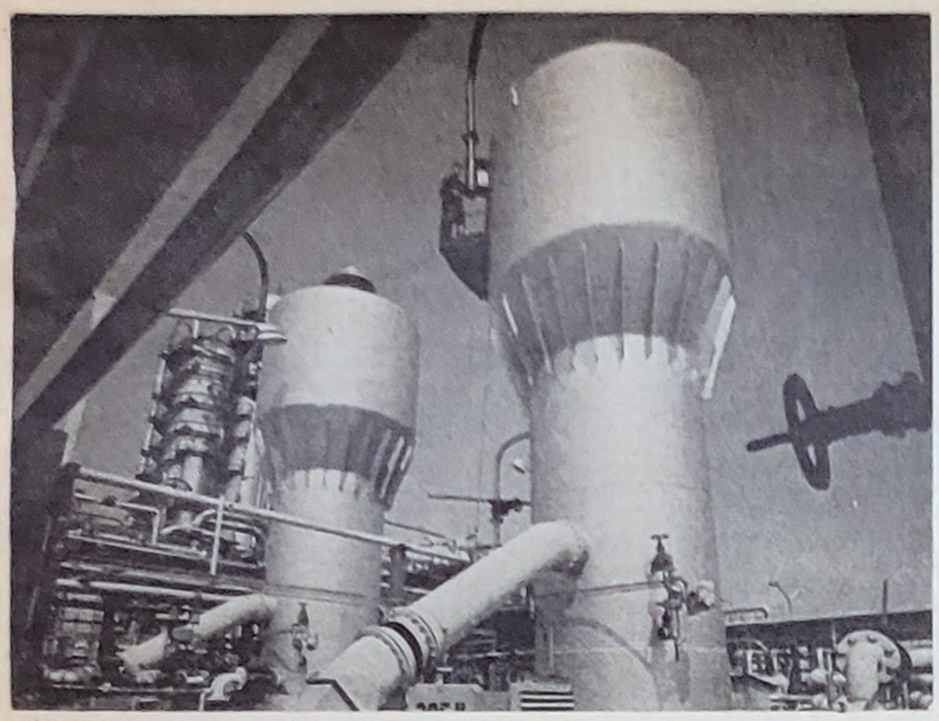

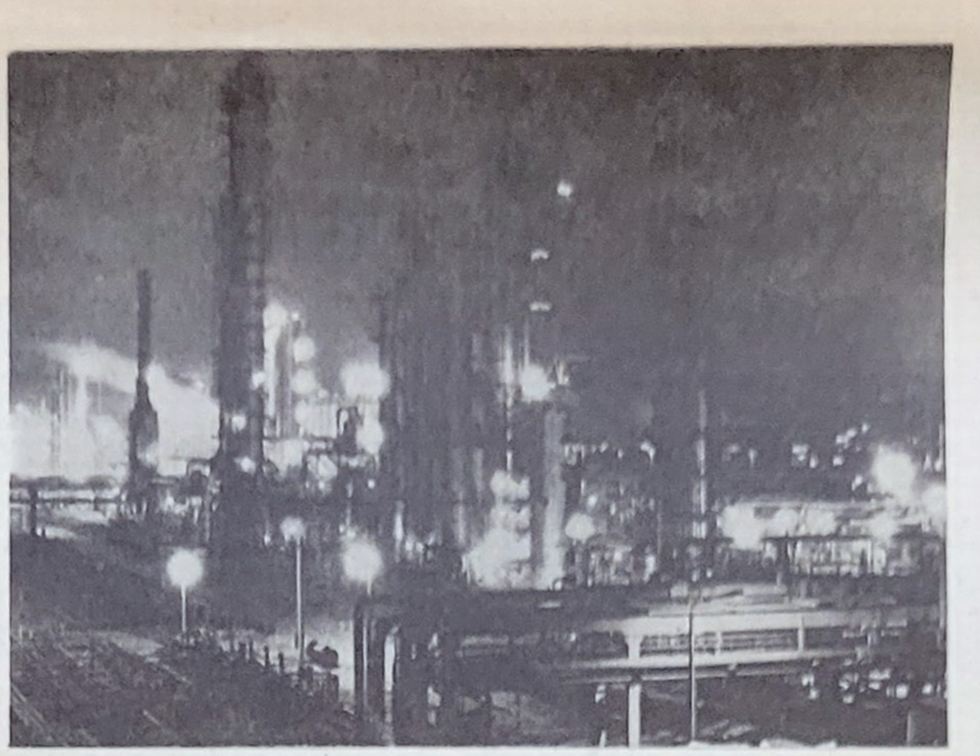

Dwa krajobrazy współczesnego świata

Światła wielkiego przemysłowego miasta. Konstrukcje wielokrotnie przerastające człowieka, ale nie jego możliwości. Urządzenia farbyk — niemal pomniki przemysłowej architektury. Jest w nich urzekające piękno ludzkiej pracy.

Stary bór, rzeka rozlewna i pełna ryb, góry czekające na przyszłych taterników i alpinistów, zwykła trawa, w której jakże skrzętnymi gospodarzami są choćby o ileż mniejsze od człowieka mrówki czy pszczoły... Pomniki przyrody? Chyba nie. Pomniki stawia się zmarłym. Przyroda żyje.

A jednak te dwa krajobrazy świata nie mogą istnieć bez siebie. Jest w tym sprzężenie zwrotne. Przemysł zasila rolnictwo i hodowlę (np. nawozy sztuczne). Żyje jednak z tego, co urodzi ziemia. Robotników, techników, inżynierów i dyrektorów wielkich fabryk przyroda żywi i ratuje od zmęczenia swoim rozkwitem i płodnością.

Te dwa krajobrazy współczesnego świata muszą istnieć nie tylko obok siebie, ale razem ze sobą. Stroną atakującą jest przemysł. Przyroda po prostu trwa, póki może. Znalezienie właściwych proporcji między nimi jest troską przedstawicieli obydwu krajobrazów. Oby skuteczną. (bis)

UWAGA, REPORTERZY „Świata Młodych"!

Witam Was!

Mamy już za sobą pierwsze zadanie pn. „Rodzina". Ponieważ reporter jest osobą niespokojną, ciągle będącą w pogoni za ciekawymi tematami, członkowie Ligi i ci, którzy chcą do niej należeć, nie powinni spoczywać na laurach. Dlatego ogłaszam dzisiaj **DRUGIE ZADANIE** pod hasłem:

„ŚRODOWISKO"

Obok, na zdjęciach, widzicie ilustrację tematu — dwa krajobrazy: przemysłu i przyrody. Dwa środowiska, które muszą ze sobą współżyć.

Polska, jak wszystkie kraje coraz szybciej rozwijające się, nowoczesne, buduje wiele fabryk, kombinatów i zakładów. Jest to niezbędny warunek postępu. Przemysł zajmuje więc nowe tereny pod zabudowę, często będąc w kolizji z prawami przyrody. Nowoczesne planowanie gospodarcze zakłada jednak, że rozwój ten nie powinien odbywać się kosztem niszczenia pięknych krajobrazów, zatruwania rzek, wycinania lasów, skażania powietrza. W naszym kraju — szczególnie w ostatnich latach — robi się wiele, by rozbudowując przemysł — za wszelką cenę zachować przyrodę. A to jest temat dla nas, reporterów. Należy więc:

- **przeprowadzić zwiad w najbliższej okolicy i opisać istniejące lub powstające w niej zakłady przemysłowe;**
- **dowiedzieć się, czy nie zagrażają one przyrodzie;**
- **ustalić, czy istnieją w nich urządzenia (oczyszczalnie ścieków, elektrofiltry itp.), zapobiegające negatywnym wpływom przemysłu na naturalne środowisko człowieka.**

Oczywiście, nie wszędzie będziecie napotykać przykłady pozytywne. Jest jeszcze w naszym kraju wiele zakładów, które nie spełniają warunku zgodnego współistnienia z przyrodą. W takim wypadku należy:

- **opisać zło, które wyrządzają naturalnemu środowisku;**
- **przedstawić rozmiar strat, jakie wg Was poniosła z tego powodu przyroda;**
- **zastanowić się, w jaki sposób można by temu zapobiec.**

Wasze reportaże będą miały nie tylko wartość poznawczą, ponieważ pokażą godne popularyzacji przykłady pozytywne, ale też spełnią zadanie interwencyjne. Dzięki nim będziemy mogli ułożyć listę zakładów-niszczycieli naturalnego środowiska, którą przekażemy Ministerstwu Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska.

Pamiętajcie, Wasze reportaże muszą zawierać dokładny adres i nazwę zakładu!

Czytając wypowiedzi z cyklu „Rodzina", zauważyłem, że wielu z Was podpisuje się pseudonimem. Ponieważ wówczas przedstawialiście często swoje własne intymne sprawy, taki kamuflaż był uzasadniony. Tym razem chodzi o sprawy publiczne, a w takich wypadkach **każdy reporter podpisuje się pełnym imieniem i nazwiskiem, bierze bowiem w ten sposób odpowiedzialność za wszystko, co przedstawia. Taki panuje wśród reporterów zwyczaj i... taki mamy obowiązek. Reportaży nie podpisanych nie będę drukował!**

Czekam więc na Wasze korespondencje do dnia 1 grudnia br. Przypominam, że członkowie Ligi umieszczają na kopercie obok adnotacji **„Liga"**, również swój numer z listy, którą ogłosiłem dwa dni temu. Np. Anetta Bartosz z Wrocławia napisze „Liga-1", a Joanna Piasecka z Michalina „Liga-2" itd. Inni, którzy chcą dopiero dostać się do Kartoteki Szefa, piszą tylko „Liga".

Przypominam również, że członkiem Ligi staje się ten, kto opublikuje swą korespondencję na łamach „Świata Młodych".

Brązowe odznaki dla pierwszych piętnastu reporterów „Świata Młodych" znajdują się już w drodze. Kto następny?

Szef Ligi Reporterów
WOJCIECH PIELECKI

GABRIELA: **Mam kilka koleżanek, które będąc u mnie bez żadnego skrępowania zaglądają do szaf, szuflad i innych schowków. Efekt taki, że po każdej wizycie ich czuję się wyprowadzona z równowagi. Wydrukuj to, aby „ciekawscy" dowiedzieli się, że ich zachowanie nie jest oznaką kultury i obycia a wręcz przeciwnie.**

Podpisuję się pod tym obydwiema rękami! Myszkowanie po szafach i w ogóle zaglądanie do miejsc zamkniętych, to to samo co grzebanie w cudzych torebkach, kieszeniach, kosmetyczkach. Niegrzeczne, nieładne, nieeleganckie. W ogóle niedopuszczalne!

Jest sprawą niesłychanie ważną oduczyć się tego „miłego" nawyku za młodu, bo ja na przykład znam pewną starszą panią, wytrwałą „zaglądaczkę", która stała się prawdziwą plagą znajomych. I jak tu starszej pani zwrócić uwagę na niestosowność tego, co robi? Tobie zaś, Gabrielo, radzę wytrwale i stanowczo zatrzaskiwać wścibskim koleżankom przed nosem otwierane przez nie szufladki i drzwi szafy z okrzykiem: „Och, tam mam straszny bałagan!". Może poskutkuje.

DZIEWIĄTKA: **Kiedy mówi się „proszę", a kiedy „słucham?". Które z tych słów jest poprawne?**

Forma „słucham?" używana jest w codziennym języku wtedy, gdy nie dosłyszymy na przykład, co ktoś do nas powiedział i chcielibyśmy, żeby powtórzył wypowiedziane już raz zdanie. Używa się jej też w rozmowach telefonicznych w momencie podnoszenia słuchawki. Słowa zaś „proszę" nie należy w ogóle używać w formie pytania, choć niektórzy traktują je — niesłusznie — jako synonim „słucham?".

MATEUSZ: **Moja koleżanka z wakacji obchodzi imieniny 24 grudnia, a jak wiadomo to już święta. Czy należy wysłać jej kartkę świąteczną osobno, a imieninową osobno?**

Wysyłanie dwóch kartek do tej samej osoby tego samego dnia — to byłby oczywiście nonsens. Wystarczą wspólne „podwójne" życzenia (najpierw imieninowe, potem świąteczne). Proponowałbym kartkę typu karnet (są w sprzedaży bardzo ładne z reprodukcjami starych portretów, kwiatami). Może być też kartka z choinką, śniegiem, czyli świąteczno-zimowa. Unikałbym tylko w tym przypadku kart z napisem: „Wesołych świąt" czy „Z powinszowaniem imienin".

ANGELIKA i „POMPONIK": **Co to znaczy, gdy chłopiec pokaże dziewczynie niedopałek papierosa?**

Podobno chłopiec pokazuje w ten sposób dziewczynie, że ma jej dosyć. Piszę „podobno", bo wiadomość nie jest na 100 procent sprawdzona. W każdym razie gest to niezbyt elegancki — niedopałek papierosa (trzeba go przedtem wypalić?!) nie wygląda przecież zbyt ładnie. A jeśli rzeczywiście ma to takie właśnie znaczenie, to lepiej byłoby wyrazić swą myśl słowami. W moim przekonaniu chłopiec, który tak postąpił, jest trochę... dzikusem.

DOROTA: **U koleżanki na imieninach zbiłam niechcący ładną szklankę. Czy wypada ją odkupić, jeśli właścicielka zapewnia, że nic się nie stało?**

Przeprosiny i propozycja odkupienia szklanki załatwiają całą sprawę. Jeśli gospodyni też tak myśli, nie nalegać więcej.

ŚWIATOWIEC

EKRAN Świata Młodych

„KONIEC WAKACJI"

REŻYSEREM „Końca wakacji" (scenariusz napisał autor powieści) jest Stanisław Jędryka, którego filmy (np. „Podróż za jeden uśmiech", „Do przerwy 0:1", „Stawiam na Tolka Banana") cieszą się dużym uznaniem młodzieży.

— Akcja „Końca wakacji" — mówi reżyser — toczy się w scenerii górniczego miasteczka, gdzie piękno przyrody kontrastuje z pejzażem węglowych hałd i dymiących kominów. Był to jeden z powodów, który wzbudził moje zainteresowanie tą powieścią. Taki niezwykły, niepowtarzalny pejzaż pamiętam z dzieciństwa, gdyż pochodzę z Sosnowca. Zainteresował mnie również portret chłopaka. Chciałem pokazać jego wchodzenie w dorosłość oraz wzruszające uczucie, na które czeka każdy nastolatek, nawet jeśli się do tego nie przyznaje.

Kulminacyjna scena filmu, podczas której Jurek decyduje się stanąć w obronie maltretowanego, słabszego kolegi.

Do miasteczka, gdzie mieszka bohater filmu, przyjeżdża dziewczyna z Warszawy — Elżbieta. Ich młodzieńczej miłości towarzyszą ważkie wydarzenia. Pozostawiony sam sobie Jurek staje przed problemem wyboru, musi decydować, określić swoje miejsce w życiu.

Inaczej czyta się książkę, inne wymagania stawia film. Scenariusz został znacznie — w stosunku do powieści — zmieniony. O tym, czy film zyska sympatię widzów, decyduje nie tylko materiał literacki, ale i wybór bohatera.

Czy udało mi się znaleźć właściwego Jurka? Już podczas pierwszego dnia zdjęciowego czułem intuicyjnie, że powinien zagrać tę rolę nie kto inny, tylko Marek Sikora — czternastoletni uczeń z Bytomia. Ma on cechy bohatera, którego chciałem przedstawić w filmie, np. wrażliwość, szczerość... I w rzeczywistości jest chłopcem z charakterem! Może

Główny bohater „Końca wakacji" — Jurek (czyli Marek Sikora) w rozmowie z przygodnym znajomym, którego zagrał J. Himilsbach.

reżyserowi nie wypada chwalić młodziutkiego aktora — nie mogę jednak tego nie uczynić... Jestem też zadowolony z Elżbiety — jest nią Agata Siecińska, Karioka z serialu „Stawiam na Tolka Banana".

Wystąpili i inni młodzi chłopcy i dziewczęta, grają i zawodowi aktorzy. Oto kilka nazwisk: Józef Nalberczak — filmowy ojciec Jurka, Tadeusz Białoszczyński — profesor „Parasol", Bolesław Płotnicki — dziadek. Obecne są również na ekranie gołębie; gołębnik jest bowiem miejscem, do którego Jurek przychodzi z każdym zmartwieniem, uważa, że tutaj nic złego nie może go spotkać.

Pracy nad filmem towarzyszyło wyjątkowo kapryśne tegoroczne lato. Zdjęcia kręciliśmy od 20 czerwca z przerwami do pierwszych dni września, wykorzystując każdą słoneczną chwilę. Całe szczęście, że młodzi aktorzy okazali się bardzo sprawni. Pracowało się z nimi jak z dorosłymi.

Autorem zdjęć „Końca wakacji" jest Jacek Korcelli, muzykę napisał Maciej Małecki. Obecnie trwają prace nad udźwiękowieniem filmu.

Dziękujemy panu reżyserowi za wypowiedź i z niecierpliwością będziemy oczekiwać na spotkanie z Jurkiem, Elżbietą i innymi bohaterami „Końca wakacji".

ANNA GRZYBOWIECKA

Zdjęcia: Zbigniew Halatek

Proponujemy:

DROGA DO SMUKŁEJ SYLWETKI

O tzw. „ścieżce zdrowia" opowiada kierownik Zakładu Przyrodo-Leczniczego Uzdrowiska Szczawno-Jedlina-Zdrój — dr Jan SZPILAREWICZ:

Przed dwoma laty 70-letni sędzia z kantonu Valais w Szwajcarii udzielił mi prawdziwej lekcji sprawności i wytrzymałości fizycznej. Zaproszenie do zwiedzenia „ścieżki zdrowia" przyjąłem nieświadomy, co mnie czeka. Już przy siódmym urządzeniu byłem solidnie zmęczony, mój sędziwy towarzysz wcale. Co jednak znaczy systematyczny ruch na świeżym powietrzu! W Szwajcarii osobom korzystającym stale z bardzo tam popularnych „ścieżek zdrowia" towarzystwa asekuracyjne zmniejszają nawet stawkę ubezpieczeniową na życie. Są bowiem przekonane, że ludzie ci mają szanse na przedłużenie życia.

Po powrocie do kraju opowiedziałem o tych wrażeniach i... postanowiliśmy „zbudować" coś takiego u nas. „Ścieżka" chwyciła od razu! Można na niej spotkać mieszkańców Szczawna od najmłodszych do najstarszych.

Taką „ścieżkę" można zbudować niemal wszędzie, najlepiej jednak w terenie zadrzewionym i pagórkowatym. Składa się ona z 20 punktów zaopatrzonych w odpowiednie urządzenia i rysunki z opisem ćwiczeń.

Pierwsze z nich służą do ćwiczeń ogólnorozwojowych, dotleniających. Mają one na celu przygotowanie organizmu do czekającego go wysiłku. Następne to gimnastyka mięśni karku, ramion, szyi. Dalej — ćwiczenia kręgosłupa działające profilaktycznie, rozluźniają bowiem wiązadła międzykręgowe, zapobiegając ich zwapnieniu. Wreszcie gimnastyka mięśni brzucha, nóg.

Ćwiczenia fizyczne na świeżym powietrzu uprawiane w młodzieńczym wieku stanowią doskonałą zaprawę do wszystkich sportów. Drużyna Ajax z Amsterdamu gimnastykę tę stosuje jako zaprawę kondycyjną dwa razy w ciągu dnia. Dziewczęta, które polubią „ścieżkę zdrowia", przez długie lata zachowają smukłą sylwetkę.

Na „ścieżce zdrowia" ćwiczą również ludzie chorzy — cierpiący na serce, na astmę i schorzenia dróg oddechowych. Okazuje się, że ruch na świeżym powietrzu jest znakomitym naturalnym lekiem.

Według pierwotnego, szwajcarskiego wzoru zbudowano do tej pory w Polsce ponad 100 „ścieżek zdrowia". Jest to i dużo, i mało...

Notowała: BARBARA SKÓRSKA

Na razie opisaliśmy 10 punktów „ścieżki zdrowia". Pozostałe 10 wydrukujemy w 100 numerze „Świata Młodych".

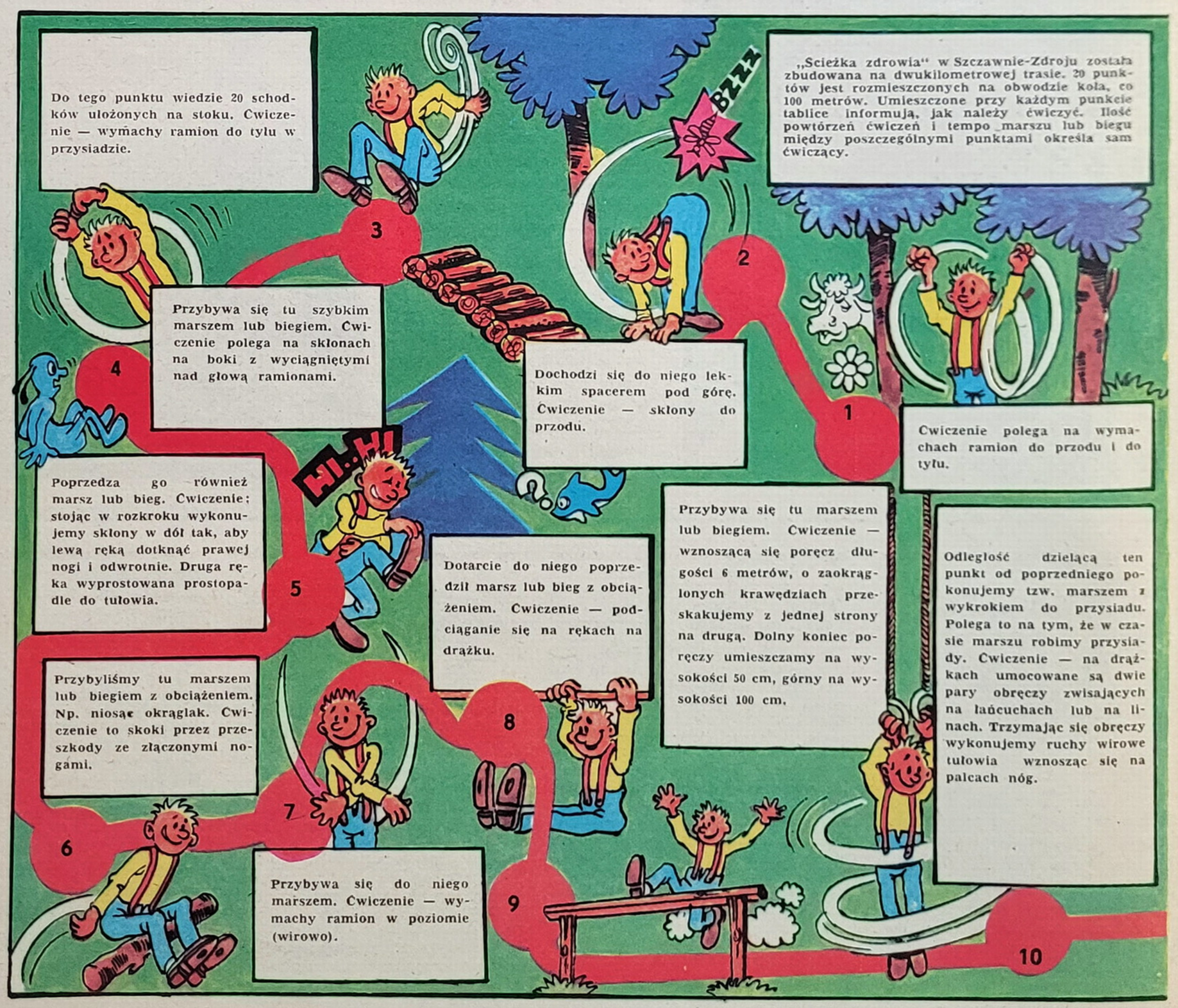

LIZUS?!

Kilka dni temu wydrukowaliśmy dwa listy — Anki i Anetty. W obydwu powtarzało się to samo słowo — lizus. Stąd tytuł dyskusji. Ze znakiem zapytania i z wykrzyknikiem. Bo nie wszystko jest jasne i proste. Zdarza się, że ludzie tak nazwani przeżywają to bardzo boleśnie, tak jak Anetta, która, mimo iż wszyscy jej koledzy i ona byli niezadowoleni, że idą na wycieczkę ze swą wychowawczynią, powiedziała pani, że są z tego zadowoleni.

Dziś zabierają na ten temat głos uczniowie jednej z warszawskich szkół:

BYŁABY BEZCZELNA...

Nie zgadzam się z Anką, że lizusostwo musi być regułą (tak wynika z jej listu). Przecież wszystko zależy od człowieka.

Anetta nie miała innego wyjścia z sytuacji i postąpiła dobrze, chociaż gdyby była bezczelna, mogłaby nic nie mówić, odwrócić głowę i... odejść.

Marucha

LEPSZY JEST BRAK TAKTU

Anetta nie powinna powiedzieć tego, co powiedziała. Usprawiedliwia jej postępowanie jedynie fakt, że powiedziała to bez zastanowienia. Już chyba lepiej wykazać się brakiem taktu i nic nie powiedzieć, niż naruszyć własne zasady. A przezwisko „lizus" jest w tym wypadku chyba niesprawiedliwe i zbyt dosadne. Ona po prostu nie chciała być niegrzeczna.

Katarzyna

PRZYMUS

Anetta znalazła się w trudnej sytuacji, ale wyszła z niej obronną ręką. Jej słowa podtrzymały nauczycielkę na duchu, chociaż ta na pewno zdawała sobie z tego sprawę, że Anetta powiedziała to z przymusu. Toteż uważam, że reakcja klasy była nieuzasadniona, bo każdy na jej miejscu postąpiłby tak samo.

Leszek

ŁAGODZENIE KONFLIKTU

Gdyby Anetta nie odpowiedziała nauczycielce lub powiedziała coś dwuznacznego, potraktowane by to było jako brak wychowania. Uważam, że klasa ją skrzywdziła, nie doceniła jej zachowania, którym pragnęła załagodzić konflikt.

„Geniusz"

LEPIEJ MILCZEĆ?

Aby uniknąć określenia lizus, nie zawsze trzeba być odważnym. Wystarczy się nie odzywać albo omijać takie sytuacje, w których strach może zmusić do lizusostwa.

Grzesiek

LIZUS, ALE WOBEC KOGO?

Zawsze trzeba postępować zgodnie ze swoimi przekonaniami, nie bać się głosić ich publicznie. Ot, choćby dlatego, że jeśli je łamiemy po to, aby nie zostać lizusem, jeżeli przyjmujemy postawę wyreżyserowaną w celu uzyskania aprobaty kolegów, to przecież stajemy się lizusami wobec innych.

Dagna

GRANICA TO PŁYNNA

Właściwie to bardzo trudno powiedzieć, gdzie przebiega granica między wiernością wobec kolegów, wobec własnych zasad a brakiem taktu. Jest ona płynna i zależy od sytuacji.

Katarzyna

WCALE NIE ZAWSZE

Często krzywdzimy kogoś przylepiając mu etykietkę lizusa. Na przykład koledzy mają za złe innemu uczniowi, gdy ten odnosi nauczycielce ciężką torbę lub zeszyty. A przecież to nie jest lizusostwo.

Grażyna

WŁAŚNIE, ŻE ZAWSZE

Lizus jest zawsze lizusem, nie tłumaczy go żadna sytuacja.

Kinga

A co myślisz Ty?

Czy lizus zawsze jest lizusem? Gdzie przebiega granica między wiernością wobec kolegów, wobec własnych zasad a brakiem taktu? Czy, aby uniknąć określenia „lizus", trzeba być zawsze przeciw?

Czekamy na listy! Na kopertach zaznaczcie tytuł dyskusji: „LIZUS?!"

KLUB NASTOLATKÓW

Był w Polsce tylko jeden pałac, którego istnienie potwierdza słynne porzekadło zamieszczone nawet w „Księdze przysłów polskich". Gdzie, kiedy i dlaczego powstało to przysłowie? Kim był twórca tej niezwykłej rezydencji? Co się dzieje tam teraz?

Na suwalskim szlaku

Warto przejechać, choćby rowerem, tych trzydzieści kilka kilometrów z Suwałk szosą na Augustów, żeby zatrzymać się w mieście Raczki. Stamtąd już niedaleka droga do niewielkiej obecnie wsi Dowspuda, leżącej w XVI wieku na dawnej linii przygranicznej z państwem krzyżackim, a obecnie na styku trzech wybitnie rolniczych powiatów: suwalskiego, augustowskiego i oleckiego.

Piękna aleja prowadzi do kilkuhektarowego parku. W jego głębi wznosi się, obłożona rusztowaniami, brama podjazdowa i „wieża bociania" — jedyne (oprócz piwnic) pozostałości słynnego pałacu Paca. Trudno byłoby sobie wyobrazić tę rezydencję, gdyby nie obraz Marcina Zaleskiego z r. 1832. Malarz utrwalił budowlę w okresie niszczenia jej przez władze carskie po Powstaniu Listopadowym.

Ostatni Pac

Stare kroniki podają, że pierwsze wzmianki o Dowspudzie pochodzą z roku 1425, kiedy to właścicielami tutejszych ziem byli Wołłowiczowie. Od nich nabyli włości nad rzeką Rospudą — wyznaczającą granicę między państwem krzyżackim a naszym — Pacowie.

Ród Paców wywodził się z włoskiej rodziny Dei Pazzi (dei pacci), która w średniowieczu wyemigrowała z Florencji do Polski.

Ostatnim z rodu był **Ludwik Michał Pac** — magnat przedziwny. Urodził się w Strassburgu. Brał udział w wojnach napoleońskich — najpierw w wojsku francuskim a następnie w armii polskiej. Uzyskał stopień generała dywizji. Uczestniczył we wszystkich kampaniach prowadzonych przez Napoleona, odznaczając się męstwem i odwagą.

Kiedy wrócił do kraju w roku 1815, stworzył w Dowspudzie swoją główną rezydencję — ośrodek najwyższej kultury — na wzór pałacu Medyceuszów we Włoszech, a z okolicznych regionów — ośrodek przemysłu i nowoczesnego rolnictwa.

Jak i kiedy powstał pałac Paca?

Budowę pałacu, który był czymś pośrednim między rezydencją magnacką a muzeum sztuki, Ludwik Pac powierzył młodym, ale sławnym już włoskim architektom: **Henrykowi Marconiemu** i **Piotrowi Bosio.** Budowa pałacu trwała 7 lat. I oto rok 1827. Do Dowspudy zjeżdżają się na zaproszenie generała „panowie bracia" z całego chyba województwa. Podziwiają dzieła takich mistrzów, jak... Leonardo da Vinci, Breugel, Rembrandt, Cellini, Orłowski, Canaletto, Canova, van Dyck i wielu innych. Z tłumu gości pada okrzyk: „Wart pałac Paca, a Pac pałaca!" Ogólny aplauz i wiwaty. To przecież prawdziwa Europa na dalekich ziemiach Suwalszczyzny!

Początek i koniec ruiny

Niedługo cieszył się „suwalski Medyceusz" swoim dziełem. Generał Pac bierze udział w Powstaniu Listopadowym. Jest ranny w bitwie pod Ostrołęką. Po upadku powstania emigruje do Prus, Francji i Turcji. Rząd carski konfiskuje dobra dowspudzkie wraz z pałacem i bezcennymi zbiorami sztuki. Carski generał — „pogromca polskiego buntu" — kazał rozebrać pałac. Cegłę po prostu... sprzedał. Podobno niejeden mieszczański dom w Suwałkach zbudowano z tej cegły.

Tak wyglądał pałac Paca w Dowspudzie w okresie rozbiórki przez władze carskie w r. 1832. Obraz, namalowany prawdopodobnie przez Marcina Zaleskiego, znajduje się w zbiorach ks. Wacława Hera w Otwocku. Zdjęcie: Witalis Wolny

ZNANE — NIEZNANE

WART PAŁAC PACA, A PAC PAŁACA

● SUWALSKI MEDYCEUSZ

● Z CZEGO SŁYNIE DOWSPUDA?

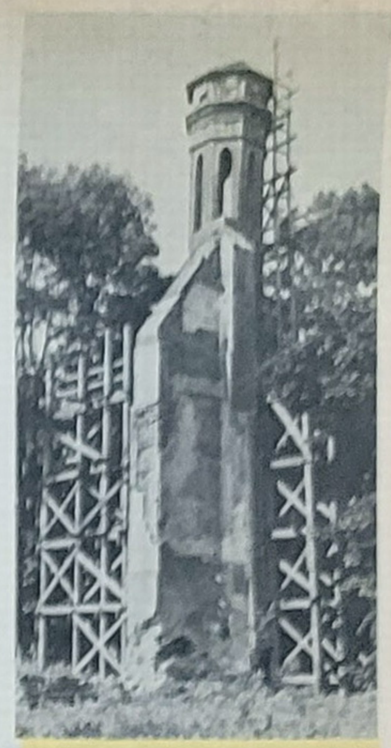

„Wieża bociania" — drugi ocalały fragment słynnej rezydencji w Dowspudzie.

Zdjęcie: W. Bisko

Takiż los podzieliły fabryki Paca. Do dziś pozostała po nich niemała osobliwość: nie opuszczając Suwalszczyzny, możemy być w Szkocji, Nowym Yorku, Havenlocku. Tak bowiem Pac nazwał niektóre folwarki, zafascynowany gospodarczymi osiągnięciami ówczesnej Anglii.

Dzieła zniszczenia w Dowspudzie dokonała okupacja hitlerowska.

Nowa Dowspuda

A jednak Dowspuda ożyła. Tuż po wyzwoleniu (grudzień 1945) zorganizowano w niej państwowe Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego. W roku 1947 zostało ono przemianowane na Państwowe Liceum Rolnicze I stopnia, a w r. 1950 — istniejące do dziś Państwowe Technikum Rolnicze.

Dyrektor Szkoły **inż. Stanisław Krzywicki** mówi:

— Technikum Rolnicze w Dowspudzie opuszcza rocznie 80 absolwentów. Są to specjaliści bardzo poszukiwani. Nie możemy ich nastarczyć. Sprawdzają się znakomicie zarówno w służbie rolnej PGR, jak i w gospodarstwach indywidualnych. Wielu z nich podejmuje studia wyższe.

Uczniowie są dociekliwi i spragnieni wiedzy, niczym Pac, który im patronuje.

Szkoła jest wizytówką gminy Raczki, mającej pierwsze miejsce w powiecie suwalskim pod względem hodowli i upraw. Z usług technikum korzystają okoliczni rolnicy i hodowcy. Są tu działki doświadczalne, fermy zarodowe trzody chlewnej i bydła. Szkoła wypożycza rolnikom maszyny, wyświetla filmy, prowadzi zajęcia szkoleniowe dla rolników. Dzięki temu w Dowspudzie zbiera się przeciętnie 35 kwintali żyta z hektara, podczas gdy średnia w powiecie suwalskim wynosi 24 kwintale.

Jest zatem Dowspuda tym, co chciał z niej uczynić najbardziej postępowy magnat polski Ludwik Pac. Z pięknej i mądrej tradycji rodzi się tu nowy kształt ziemi suwalskiej.

WACŁAW BISKO

Samochody, o których się mówi — SERIA I — NR 7

AUDI 50

Zbliża się koniec tradycyjnego Volkswagena w znanej od ponad 30 lat wersji nadwozia zwanego „chrabąszczem". Nowy model tej fabryki — Audi 50 — jest całkowicie odmienną propozycją i to nie tylko pod względem kształtu nadwozia. Model ten zaliczany do kategorii samochodów średniolitrażowych jest wykładnikiem najmodniejszych tendencji w konstrukcji samochodów. Trzydrzwiowe nadwozie i konstrukcja tylnych foteli sprawia, że po ich złożeniu powstaje dużo miejsca na przewożenie ładunków lub urządzenie ... miejsc noclegowych. Silnik ledwie przekraczający pojemność 1000 cm sześc. napędza przednie koła, więc i to rozwiązanie nawiązuje do najnowocześniejszych tendencji. Hamulce: na przednich kołach — tarczowe, na tylnych — bębnowe zdublowane są dodatkowym obwodem, co ma niebagatelne znaczenie dla bezpieczeństwa. Całość jest bardzo udaną próbą połączenia komfortu z prostotą i niewielkimi kosztami w zakresie popularnego samochodu. Tak, bowiem Audi 50 skonstruowano z myślą, że będzie on następcą popularnego Volkswagena „chrabąszcza".

Oto dane techniczne Audi 50:

— silnik — czterocylindrowy o pojemności 1993 cm sześc.

— moc — 50 KM przy 5800 obr/min.

— szybkość maksymalna — 142 km/godz.

— zużycie paliwa — 7,3 litra/100 km.

„ŁAPACZKI" DO ŚMIECI

W drugiej połowie października porty: Gdańsk i Szczecin otrzymały urządzenia do wyłapywania pływających śmieci oraz zanieczyszczeń olejowych i naftowych z kanałów i basenów portowych. „Łapaczka" jest płaskodennym stateczkiem zaopatrzonym w zbiorniki na zanieczyszczenia płynne, w komory na śmieci oraz w łyżki do ich wybierania. W ciągu godziny jednostka ta może zebrać cztery tony zanieczyszczeń olejowych i naftowych.

Urządzenia tego typu buduje radziecka Stocznia im. Kirowa w Astrachaniu. Dzięki nim w czasie wakacji będziemy mogli kąpać się w rzeczywiście czystej wodzie. Ostatnio coraz częściej narzekano przecież na to, że morze wyrzuca na przyportowe plaże śmieci i smary ze statków. Owe „łapaczki" to jeden z najprostszych, ale ważnych sposobów ratowania wód Bałtyku. (wm)

REDAKCYJNA POCZTA

MIAŁAM PRZYJACIELA...

Miałam przyjaciela, lecz pokłóciliśmy się i podczas ostrej sprzeczki uderzyłam go ze złości w twarz. Od tej pory on mnie unika. Kiedyś mi powiedział, że się nie gniewa, ale od tamtej chwili po prostu... boi się mnie. Kilka razy umawiałam się z nim, ale on nie przyszedł na spotkanie. Był to mój jedyny przyjaciel, którego naprawdę ceniłam. Co mam zrobić?

Jolka z woj. wrocławskiego

Od redakcji: Wyobraź sobie siebie w sytuacji Twojego kolegi... Czujesz się winna? — jak najszybciej przeproś! Nawet w sprzeczce trzeba nad sobą panować.

Małgorzata Ryjak, (15 lat) ul. Korczyńska 15 m. 12, 02-934 Warszawa, interesuje się astronomią, filmem, wymieni poglądy na temat książek fantastyczno - naukowych. Szuka przyjaciela.

KIEDY ZAGRAMY?!

Lubię bardzo lekcje wychowania fizycznego. Wf mamy w poniedziałki, dwie godziny. Kiedy przychodzimy, już gotowe, na salę gimnastyczną, pani daje nam piłki i mówi: „proszę rozgrzać się, ja przyjdę za chwilę". Tak mija cała lekcja. Pani przychodzi dopiero na lekcję drugą. Wtedy robimy zbiórkę, następnie parę ćwiczeń, no i gramy w „dwa ognie". Kiedy prosimy panią, żeby zagrać np. w koszykówkę, zawsze odpowiada: „na następnej lekcji". Tak jest zawsze.

Nina, uczennica klasy VIII

KOLEKCJONERKI „GWIAZD"

Piszę już drugi raz z prośbą o podanie adresów moich ulubionych aktorów oraz wysłanie ich fotografii. Moje koleżanki mają kolekcję liczącą ponad 300 fotosów, podczas gdy ja mam tylko 108... Dlaczego mi nie odpisujecie?

Bożena z Augustowa

Od redakcji: Bożenko Miła, a także Wy wszystkie Drogie nasze Czytelniczki pasjonujące się gwiazdami ekranu i estrady, i zasypujące redakcję całymi stosami listów! Nie jesteśmy w stanie indywidualnie Wam odpowiadać, naprawdę! Do podawania adresów aktorów i piosenkarzy — o czym wspominaliśmy już wielokrotnie — nie jesteśmy upoważnieni, to raz, a po drugie — nie dysponujemy fotosami, toteż nie możemy powiększać Waszych kolekcji! Jest nam z tego powodu trochę przykro, lecz pociesza nas świadomość, że dla Was właśnie przeznaczamy nasz „Gwiazdozbiór", w którym znajduje się nie tylko barwne zdjęcie aktora, ale i sporo wiadomości o nim, i o jego pracy. „Świat Muzyki" natomiast zamieszcza informacje i zdjęcia przeznaczone dla melomanów.

BIAŁE GOŁĘBIE

Towarzysz Semenlijski, dyrektor kopalni „Morze Czarne", przeglądał bieżącą pocztę. Na małej kopercie, zaadresowanej starannym charakterem pisma widniał dopisek — „Do rąk własnych!".

„Towarzyszu Semenlijski, prosimy o wzięcie udziału w operacji „Ikar". W niedzielę, punktualnie o godzinie 20, prosimy stawić się samochodem na skrzyżowaniu do Kableszowa. Wcześniej zaś na szosie niedaleko kopalni „Bałgojew" proszę się zatrzymać na chwilę i dać trzy sygnały świetlne".

Timurowski zastęp „Biały Gołąb"

Dyrektor uśmiechnął się, wstał i z zadumą wyjrzał przez okno. „Biały Gołąb" działał co prawda w ukryciu, ale słyszało się o nim co nieco. Przypomniał sobie dzień, gdy naczelny kopalni „Brigadier" radośnie zakomunikował mu przez telefon: „Proszę nie wysyłać już ludzi. Wczoraj zastęp „Biały Gołąb" przeniósł cegły na budowę". A węgiel uzbierany przez dzieci niedaleko kopalni? A pobielone drzewka na podwórku szkoły? A te doniczki?... Zerknął na kwitnące cyklameny. Tydzień temu zastał je rano w gabinecie, przyczepiona była do nich karteczka, a na niej tylko dwa słowa — „Biały Gołąb".

— Będzie okazja poznać ten tajemniczy zastęp — pomyślał.

Gdy dojeżdżał do „Bałgojewa", zatrzymał się i dał trzy umówione sygnały. Jakiś chłopiec zapukał w szybę. Semenlijski otworzył drzwiczki, chłopiec wsiadł.

— Proszę jechać — powiedział.

Zatrzymali się przed pomnikiem, popiersiem poety-partyzanta, Atanasa Manczewa.

— Towarzyszu Semenlijski, chcemy przyjąć was na honorowego członka naszego zastępu!

Stał wzruszony. Pionierzy deklamowali wiersze Manczewa, po chwili któryś zawiązał mu na szyi chustę. Lekki wiatr powiał od gór i Semenlijski miał wrażenie, że szepcze mu słowa partyzanckiej przysięgi, tej którą kiedyś — w tym samym miejscu składali razem z Atanasem.

Dano Dimow, Burgas

ZWYKŁY ROBOCZY DZIEŃ

„Wykonuj normę i pomagaj swym towarzyszom" oto hasło młodzieży z naszej wsi. Cały sierpień wraz ze spółdzielcami pracowaliśmy przy zrywaniu i sortowaniu brzoskwiń.

Pomyślicie pewnie o nas: łasuchy! Pomylicie się, wcale nie o to nam chodziło, aby się najeść, bo brzoskwiń u nas i tak nikomu nie brakuje. Nasza praca była po prostu potrzebna. I cieszymy się, że mogliśmy w ten sposób pomóc.

Ružana Nikołowa Songurlare

BUŁGARSCY PIONIERZY MAJĄ JUŻ 30 LAT

WIECZÓR W KLUBIE

Pionierzy z naszej szkoły, która nosi imię Braci Miladinów, kochają sztukę i mają swój klub. Podzielony on został na pięć sekcji: przyjaciół muzyki, książki, sztuk plastycznych, lalek i deklamacji artystycznej.

Bułgarscy pionierzy mają do swej dyspozycji statek „Sława Gaszczew". Jak widać na zdjęciu latem korzystają z niego „ile się da".

Zdjęcie: I. Charizanow

Na korytarzu pierwszego piętra organizowane są wystawy obrazów namalowanych rękami członków klubu. Na wyższym piętrze — wystawy dorosłych malarzy.

Często goszczą u nas muzycy z orkiestr symfonicznych, artyści teatralni, pisarze, poeci... Takie spotkania ciągną się zwykle godzinami, każdy chce przecież o coś zapytać, można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy, czegoś nauczyć.

Kurman Krystew Warna

WĘDRÓWKA PO MIEJSCACH NASIĄKŁYCH KRWIĄ

Przez cztery dni wędrowaliśmy szlakiem bojowym oddziału partyzanckiego „Georgi Benkowski". Obejrzeliśmy jego kryjówki w miejscowości „Lipaka" i „Czipoczenczowa koliba". Były partyzant, Cwetan Kocew, opowiedział nam o życiu oddziału partyzanckiego, o odważnych ludziach, o zaciętych bojach prowadzonych z hitlerowcami. Widzieliśmy też szałas, w którym ukrywał się sekretarz Robotniczego Związku Młodzieży, Miko Ninow. Jesteśmy pod wrażeniem ich odwagi.

Orlin Sawow Widin

Nadesłał: MILE MARKOWSKI
Tłumaczyła: Liliana Kosecka

OSTRY DYŻUR

Jem dużo, a mimo to sterczą mi wszystkie kości. Z powodu swojego wyglądu mam w szkole wiele nieprzyjemności. Tyle się wszędzie pisze o odchudzaniu, a u mnie jest akurat odwrotnie. Poradźcie mi, proszę, co zrobić, żeby choć trochę przytyć.

„Chudy"

Jestem chudzielcem...

Niedobór wagi towarzyszy zwykle szeregowi chorób przewlekłych. Razem z nim występują wówczas: złe samopoczucie, osłabienie, brak łaknienia, szybkie męczenie się, często nadmierna bladość skóry i senność. Zauważywszy u siebie te objawy, należy jak najszybciej zwrócić się do lekarza.

Chudnie się również w okresach nadmiernej pracy i nauki (co na początku roku szkolnego raczej nie wchodzi w rachubę) oraz w czasie nadmiernego, często powtarzającego się zdenerwowania. Najlepszym lekarstwem jest wówczas zwolnienie tempa pracy (jeśli jest to możliwe) i wyeliminowanie przyczyn napięcia psychicznego.

Jeśli natomiast jedynym niepokojącym objawem są „sterczące kości i wystające żebra" (szczególnie jeżeli temu stanowi towarzyszy wysoki wzrost) oraz niewielki niedobór wagi, to najprawdopodobniej mamy do czynienia z okresem dojrzewania, który może dawać o sobie znać w taki właśnie sposób. Aby poprawić swoją sylwetkę, wystarczy stosować gimnastykę ogólnorozwojową — uprawiać pływanie, tenis, piłkę nożną, narciarstwo, koszykówkę lub każdy inny sport, który pozwoli na harmonijny rozwój i zwiększenie masy mięśni. Należy tylko pamiętać o tym, że ćwiczenia fizyczne powinny przynosić odprężenie i zadowolenie, a nie mogą męczyć i nużyć. Warto zwrócić się o pomoc w ich odpowiednim dobraniu do nauczyciela wychowania fizycznego.

KRZYSZTOF PUTKIEWICZ

Pomóż młodszemu koledze!

ZNAKI DROGOWE

Znaki „zakazu wjazdu lub ruchu wszelkich pojazdów" mogą być — powiedzmy — rozmienione na zakazy szczegółowe. Te szczegółowe (nie jest to nazwa oficjalna) znaki dotyczą zakazu wjazdu pojazdów różnych rodzajów, różnego ciężaru, wysokości i nacisków na osie.

Dziś pokazujemy grupę znaków zakazu wjazdu pojazdów różnych rodzajów. Znak A dotyczy zakazu wjazdu wszystkich pojazdów samochodowych dwuśladowych, a więc: osobowych, ciężarowych, autobusów, ciągników, pojazdów trójkołowych i motocykli z bocznym wózkiem. Praktycznie oznacza to, że na tym odcinku drogi lub ulicy zakazuje się wjazdu wszelkim pojazdom z wyjątkiem motocykli. Znak B pokazuje, że na danym odcinku zakazany jest wjazd dla motocykli, co oznacza, że wszystkie inne pojazdy samochodowe mogą tam wjeżdżać. Znak C to zakaz wjazdu wszelkich pojazdów samochodowych, więc też i motocykli, ustawiany jest zazwyczaj tam, gdzie dopuszcza się tylko ruch pieszych. Znak D to zakaz wjazdu samochodów ciężarowych i ciągników (osobowe i motocykle mogą tam wjeżdżać). Znak E dotyczy zakazu wjazdu dla ciągników rolniczych, natomiast znak F zakazuje wjazdu pojazdom samochodowym holującym przyczepę (nie dotyczy to przyczep jednoosiowych i naczep). Znak G to zakaz wjazdu zaprzęgów konnych, a znak H zakazuje wjazdu rowerzystom i kierowcom motorowerów.

REPORTER ŚWIATA MŁODYCH

MUZYKA ŁAGODZI OBYCZAJE

W swoim 14-letnim życiu spotkałem tylko jedną idealną rodzinę. To rodzina mojego kolegi. Składa się ona z czworga dzieci, rodziców i psa „Myszki". Mój kolega ma, tak jak ja, 14 lat, poza tym dwie siostry — jedną jedenastolatkę, drugą dziewiętnastolatkę oraz dwudziestoletniego brata. Ojciec jego pracuje jako magazynier w Meprozacie — Kościan. Matka nie pracuje.

ZACZNIJMY OD GŁOWY RODZINY — OJCA.

Jest to człowiek wyróżniany wielokrotnie za sumienną pracę. Mój kolega często się nim chwali przede mną. Opowiadał jak to na niedzielę wyjeżdżają na grzyby, odpocząć, porozmawiać.

JEGO MATKĄ TEŻ JEST BARDZO MIŁA. Ilekroć do nich przyjdę, zawsze jestem częstowany herbatą i ciastkami. Rodzeństwo także żyje w zgodzie. Nie wiem, czy jest to zgoda pozorna czy też prawdziwa. Być może, to najstarszy brat mego kolegi utrzymuje ich w ryzach, a może są to po prostu skutki ogólnej atmosfery domowej?

Jednak najważniejsze jest to, JAK WYGLĄDAJĄ STOSUNKI RODZICE — MŁODZIEŻ. O ile wiem, układają się bardzo dobrze. Rodzice mego kolegi nigdy nie kontrolują go, na jaki film idzie. „Nie wracaj późno, nie rób głupstw" itd. Oczywiście zdarzy się, że kolega wróci później, ale wtedy matka nie „doskakuje" do niego z miotłą i nie krzyczy, że się spóźnił 5 minut, lecz czeka aż on sam opowie jej, co mu się zdarzyło. TAKIE ZAUFANIE JEST BARDZO WAŻNE — DLA OBU STRON.

A teraz najważniejsze. CAŁĄ TĘ RODZINĘ ŁĄCZY MUZYKA. Ja również lubię słuchać muzyki, ale rodzina mego kolegi po prostu za muzyką przepada. Mają adapter i wiele płyt. Rodzice dokupują coraz to nowe.

Oczywiście istnieje tam PODZIAŁ PRACY. Mój kolega hoduje króliki, pomaga matce w karmieniu drobiu, przynosi węgiel. Po zakupy chodzi młodsza siostra. Jej także wraz z matką przypada sprzątanie domu i zmywanie naczyń. Jest to rodzina zasługująca na nie istniejący medal „Za pogodne współżycie".

W ich domu nigdy nie rozlega się okrzyk „ja tego nie zrobię, nie chce mi się", natomiast często słychać muzykę. „Meloman ma duszę niezwykłą — pisał FERENC LISZT, węgierski kompozytor i pianista. — Muzyka wypiera zeń bestię, łagodzi obyczaje, uwzniośla. I ja w to święcie wierzę..." Ja też!

ANTROBIUS
Kościan

REDAGUJE
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Straciliśmy doszczętnie poczucie humoru. Zmogła nas jesienna grypa. Usługowa Spółdzielnia Pracy Krasnoludków „PRACUŚ" (im. Koszałka Opałka) leży pokotem pod jedną wielką pierzyną. Mój przyjaciel Krasnoludek trzyma się jeszcze na nogach i ma pełne ręce roboty z dzieleniem tabletek polopiryny na czterdzieści części.

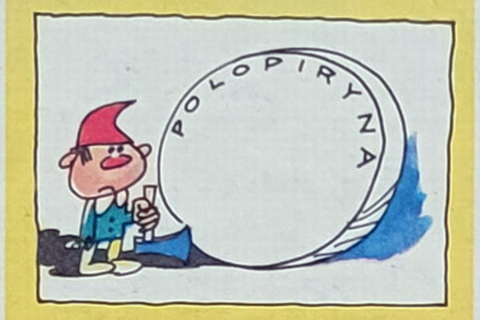

I ja też leżę w łóżku. Boli mnie głowa i kapie z nosa. Uśmiecham się jeszcze trochę tylko dzięki Waszym listom, które przeglądam.

Marzena i Iwona Czaplickie mają kłopot, bo w ich piórniku zadomowiło się takie zwierzę.

— Rzepie — piszą — pomóż! Nie wiemy co to jest i jak się nazywa?

Jest to Wyglupczak Różowawy, a jego obecność w Waszym piórniku nie wróży niczego dobrego. Jedynym sposobem na Wyglupczaka jest znaleźć mu kolegę. Dwa Wyglupczaki zaczną się natychmiast podgryzać do tego stopnia, że wreszcie nic z nich nie zostanie.

• • •

Alek Wieremczuk donosi nam, że udało mu się maksymalnie uprościć konstrukcję klatki dla kanarka. Warunkiem dla użytkowników jest hodowanie wyłącznie zdyscyplinowanych ptaszków.

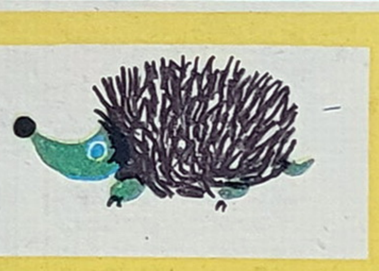

Tymina Matwijów przedstawia nam swego rysunkowego kumpla „KOLCZUSIA". Każdy, kto lubi rysować może wymyślić sobie takiego rysunkowego przyjaciela i pochwalić się nim na łamach „Świata Młoych". Rysujcie! Piszcie! Przypominam o nieustającym konkursie na KARTKĘ DO RZEPA.

Czekam na Wasze kolorowe kartki

Wasz RZEP

KARTKA DO RZEPA

Kartka tygodnia nadesłana przez Małgosię Cielą z Olkusza. Wszystkim nadawcom kartek bardzo dziękuję!

KOLEKCJA RZEPINKI

Prezentuję kilka kreacji nadesłanych przez Zosię Toczek z Kosmowa.

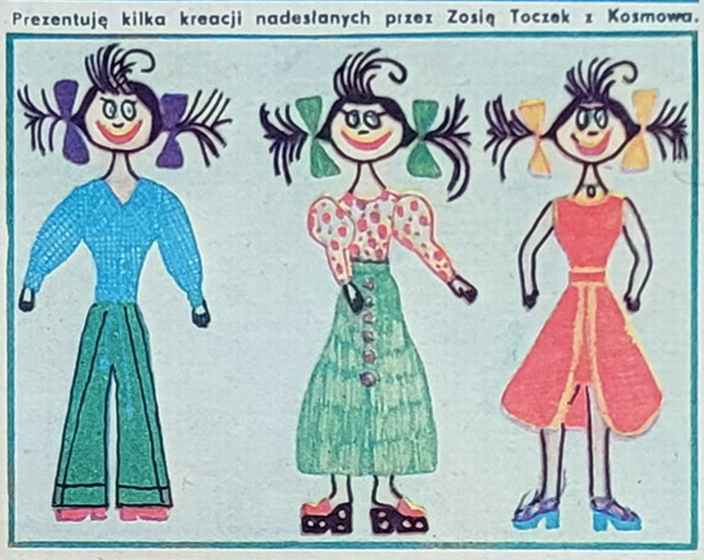

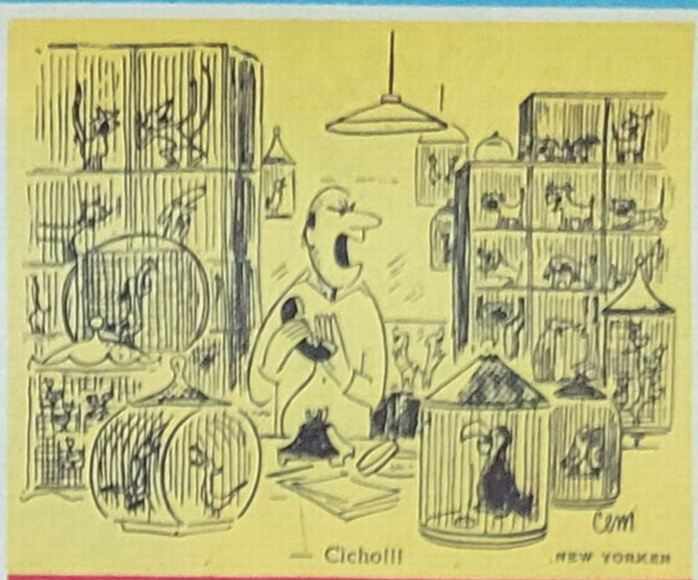

— Cicho!!! NEW YORKER

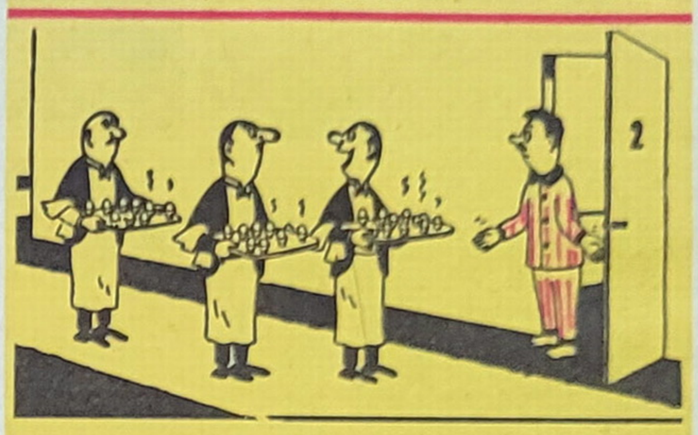

— Omyłka! To numer 27 prosił o dwa jajka!..

RZEPKLUB

Są to wybrane dowcipy z bardzo licznej kolekcji Piotra Pastuszki z Zakopanego. Piotrka przyjmuję do mojego klubu.

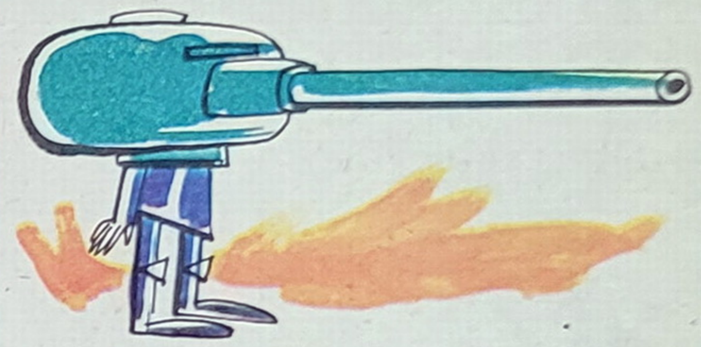

rys. W. Lewiński

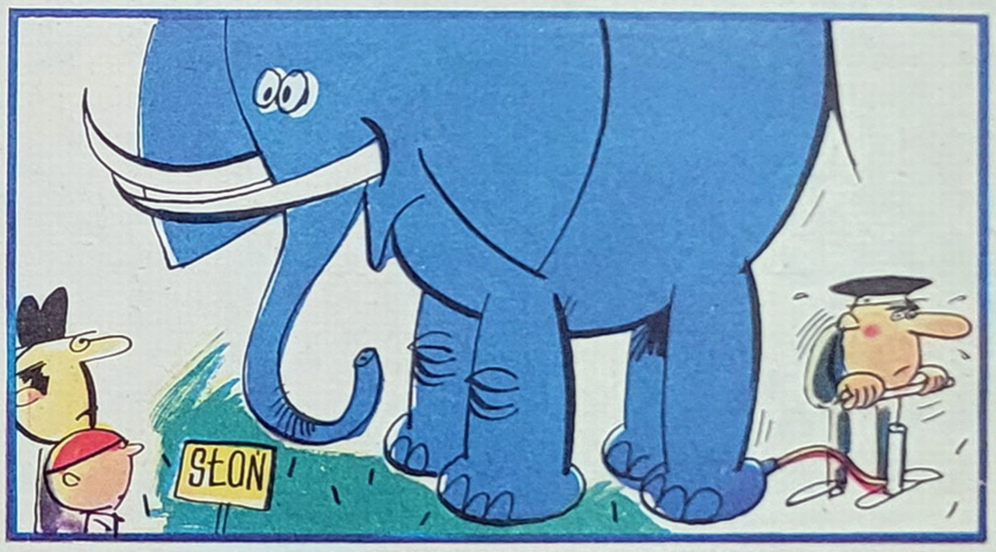

— Tak, naukowych eksperymentów. A w ogóle to ciebie nie powinno obchodzić i odczep się.

— Powiedz, do jakich eksperymentów?

— Zdaje się, że kazałem ci się odczepić.

— Jesteś starszym bratem czy nie?

— Przez ciebie zostałem w ogóle bez drugiego śniadania.

— Zwędzili mi. Powiedz, co to za eksperymenty?

— Nic ci nie powiem. Moje eksperymenty są ściśle tajne.

— Powiedz, bo ci nie dam spokoju.

— Zmiataj stąd — nagle woła zniecierpliwiony Marcin. — I żebym cię nie widział. Może po prostu lubię zbierać kasztany i koniec.

Paweł patrzy na niego nieufnie.

— Bujasz, żeby mnie spławić. Nie powiesz mi, że zbierasz kasztany dla zabawy.

— Zbieram dla zabawy.

— Nie jesteś fajnym bratem.

— Ale smoła. Zdaje się, że cię prosiłem, żebyś się odczepił?

— Przecież wracasz do domu.

— Do domu albo nie do domu. Moja sprawa.

— Już idę, ale muszę ci powiedzieć, że jestem głęboko rozczarowany.

— Słuchaj... — Marcin patrzy groźnie na Pawła.

— Myślisz, że ze mnie szczeniak i frajer. A ja nie jestem ślepy i w ogóle wiem swoje...

— Dużo ty wiesz...

— Choćby to, że włóczysz się z Cześkiem i coś we dwóch kombinujecie.

— Ty... — szepce Marcin — koniecznie chcesz oberwać.

— Już mnie nie ma — woła Paweł i wykrzywia się, robiąc pocieszną minę. — Ale nie myśl, że młodszego brata uda ci się zrobić w konia.

Paweł odchodzi, nie oglądając się za siebie, a Marcin pochyla się nad kasztanami, wygrzebując je z pożółkłych, zeschłych liści.

I znów ktoś nadchodzi. Marcin odwraca się w jego stronę. To Roman.

— Kasztany zbierasz?

— Tak jakby.

— Lubię kasztany. Zawsze lubiłem kasztany.

— Na co ci kasztany.

— Sam nie wiem, ale lubię je mieć. A ty po co zbierasz?

— Chyba też lubię. Parę lat temu to była fajna amunicja. Jak nie miałeś w zapasie kasztanów, to „ręce do góry" i „poddaj się"

— Tak. Naparzaliśmy się fest kasztanami.

Roman nachyla się obok Marcina i zaczyna rozgrzebywać zeschłe liście. Co pewien czas trafia na kasztan i wsuwa go do kieszeni.

— Wiesz, te wszystkie bitwy na szychy i kasztany — mówi Roman — to oczywiście były szczeniackie zabawy. Ale czasem chciałbym jeszcze raz być dzieciakiem i kropić się kasztanami.

— Teraz masz piłkę. Jesteś mistrzem piłki.

— Mam to w nosie — oświadcza Roman. — Nikomu nie zamierzam przodować. Pewno. Kiedy gram, lubię zaserwować innej drużynie kosza albo strzelić gola. I tyle.

— Ty, Roman, po prostu przewodzisz.

— Ja? — dziwi się Roman i wzrusza ramionami. — Co ty, Marcinku, wygadujesz?

— Chłopaki w całej budzie za tobą oczami wywracają. Na boisku słychać ciągle: „Rooman goola!". Słychać, czy nie słychać?

— Czasami, ale to nie jest żadne przewodzenie. Może mnie lubią, może jestem popularny, czy jak...

— Ale jakby któryś się na ciebie narywał, to dołożysz mu tak, że się nie pozbiera.

— Nikt się na mnie nie narywa i nikogo nie biję.

— Bo nie potrzebujesz. Każdy ci z drogi ustępuje. Wystarczy na ciebie spojrzeć i widać, że każdemu dasz radę.

— Żartujesz, Marcinku. Nikomu nie przewodzę, nikogo nie straszę, nie biję. Chcę być taki, jaki jestem i tyle.

— Wystarczy. Kto może sobie pozwolić, żeby być taki, jaki jest? Jedni się drugim kłaniają, a tamci jeszcze innym. Kto jest sobą? Każdy oszukuje siebie i innych.

— Nikogo nie oszukuję i nie chcę oszukiwać.

— Bo akurat stać cię na to. Ale kogo jeszcze na to stać?

— A ty oszukujesz, Marcin?

— Ja? — dziwi się nieszczerze Marcin.

— No, ty.

— Kogo miałbym oszukiwać?

— Na przykład mnie.

— Tak gadam aby gadać.

— Lepiej zostańmy przy kasztanach. Roman się podnosi.

— Nazbierałem pełną kieszeń. Starczy. Nawet nie wiem, co z nimi będę robił.

— Kasztany zawsze się przydadzą.

— Dziecinny jesteś, Marcin.

— A ty?

— Ja chyba też. To cześć, Marcin.

— Cześć!

Nieśpiesznie wędruje do domu. Otwiera znajomą furtkę, naciska klamkę u drzwi, ale są zamknięte. Widać Paweł był już w domu i wyszedł, a może w ogóle jeszcze się tu nie zjawił. Marcin sięga za framugę i wyciąga ukryty tam klucz.

Na krześle w przedpokoju widać porzuconą teczkę Pawła.

C. d. n.

JONKA JONEK I... KLEKS

TEKST I RYSUNKI S. PAWEL

ŚWIAT MŁODYCH

WARSZAWSKA GAZETA NAŚCIENNA

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24,00-561 Warszawa.

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerzy Dąbrowski, Teresa Droga-Kupczyńska, Anna Grzybowiecka, Ewa Kłosiewicz, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wojciech Pielecki, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzcholska, Bożena Zwolińska.

TELEFONY:
Red. nacz. 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 28-56-18

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, ul. Wilcza 46, 00-679 Warszawa, tel.: 28-09-73. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i powiatowych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo - telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż numerów zdezaktualizowanych na pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 23, 00—958 Warszawa.

Opracowanie graficzne: Szarlota Pawel
Redakcja techniczna: Anna Berft

DRUK: Państwowe Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa.

Nr zam. 98/8732 W-34
Nr indeksu — 35039.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ 00-561 POCZTOWY

STANISŁAW KOWALEWSKI

CYBERNETYK I SPOŁECZEŃSTWO

2.

– Zgłupiałeś, Roman teraz myśli, że wszystkie rozumy pozjadał.

Chcesz powiedzieć, że Roman sam chciałby zostać szefem?

– Chcę powiedzieć, że duży Roman musi stać się mały. To jest zadanie bojowe. Masz rozpracować całą sprawę i przedstawić wnioski na najbliższej naradzie.

– Mnie Roman nie przeszkadza. Wcale nie przeszkadza. Nawet go dosyć lubię.

– Twoje prywatne sympatie nikogo nie obchodzą – woła Czesiek ze złością.

– Ciii...

– Denerwujesz mnie tylko. Kiedy wchodzi w grę interes naszego ugrupowania, prywatne sympatie się nie liczą. Musimy sobie zbudować autorytet w całej budzie, a jak się to robi? Po prostu gnojąc inne autorytety. Kapujesz?

– Mniej więcej.

– Nie możemy mieć konkurencji. To strategia generalna. Skapowałeś, pierwszy zastępco?

– I co dalej?

– Pozostaje taktyka. To twoje zadanie. Sposoby, jakimi poradzimy sobie na początek z Romanem.

Dzwonek terkoce, obwieszczając koniec dużej pauzy.

Ruch na korytarzach wzmaga się. Wysoki blondas, z długimi włosami uśmiecha się, mijając Cześka i Marcina.

– Nie słyszeliście dzwonka?

– Słyszeliśmy – cedzi Czesiek – I co z tego?

– Że będziecie się musieli ruszyć.

Blondas niknie w drzwiach klasy.

– Życzliwy się znalazł – warczy Czesiek.

– Roman taki jest.

– Ale nie będzie.

W głębi korytarza ukazuje się Paweł. Ma wypchane policzki, kończy resztkę drugiego śniadania.

– Poratowałeś mnie.

Oczy mu błyszczą wesoło, uśmiecha się do Marcina.

– Spływaj, spływaj mi z oczu – szorstko rzuca Marcin.

Zostają teraz na korytarzu tylko oni dwaj. Czesiek – średniego wzrostu, barczysty z ciemną szczotką jeżyka i Marcin – płowowłosy, chudy dryblas, wodzący wokół trochę nieprzytomnym spojrzeniem niebieskich oczu.

– Strategia i taktyka – mówi powoli Czesiek. – Strategia to ja, taktyka ty.

– Naczytałeś się gazet i teraz męczą cię te wszystkie strategie i taktyki.

– Męczą albo nie. Na razie pierwsze bojowe zadanie: jak skończyć Romana w opinii. Obmyśl to, pierwszy zastępco.

– Ja do takich rzeczy, szefie, nie mam głowy.

– To gimnastykuj głowę.

W końcu korytarza ukazuje się znajoma postać. Wysoki, lekko zgarbiony matematyk sunie kołyszącym krokiem w ich stronę.

Ciszkiem, błyskawicznie przesuwają się obaj pod ścianę i nikną za drzwiami klasy.

MARCIN idzie niespiesznie do domu. Już wymknął się z gromadki kolegów. Przygląda się drzewom. Z dnia na dzień liście stają się bardziej złote i czerwone. W mijanych ogrodach za przęsłami parkanów widać na jabłoniach ostatnie jabłka.

Marcin zatrzymuje się koło wielkiego kasztana. Wyłuskuje z nadpękniętych zielonych pokryw brązowe lśniące owoce. Zamiłowanie do zbierania kasztanów zostało mu jeszcze z okresu najwcześniejszego dzieciństwa. Kiedyś z kasztanów i zapałek konstruował różne przemyślne stwory – małych ludzików i dziwne zwierzęta niespotykane w przyrodzie, wypełniające jego ukryty w kącie pokoju rezerwat.

I teraz, nachylając się, wyszukuje kasztany zagrzebane wśród opadłych liści i resztek zielonych pokryw.

– Co robisz? – słyszy nagle nad sobą.

– Unosi głowę i spostrzega stojącego tuż koło siebie młodszego brata.

– Robię, co robię – odpowiada Marcin.

– Bawisz się jeszcze kasztanami?

– Co to znaczy: „bawisz się jeszcze"?

– Nic, nic – rzuca pośpiesznie Paweł. – Tak mi się powiedziało.

– Kasztany są mi potrzebne – Marcin oznajmia z powagą – do pewnych eksperymentów.

– Eksperymentów?

(C.D. NA STR. 7)